

LESZEK NOWAK

Metodologiczne kryterium demarkacji i problem statusu teologii

Problem

Krytycy teologii często popełniają błąd myślenia *pars pro toto*, zestawiając tę dziedzinę z fizyką, a co najwyżej z biologią, zaś obrońcy przeczą temu, stawiając na „osobliwość pojmowania naukowości” w teologii. I ten atak, i ta obrona wydają mi się wadliwe. Obrona dlatego, że krytycy teologii nie osądzają przecież teologii jako nie-nauki w jakimś mniej lub bardziej udanie obmyślonym sensie „naukowości”, lecz odmawiają jej godności nauki w tym sensie słowa, w którym nauką jest przyrodoznawstwo. Atak natomiast zawodzi, gdyż nauka jest terenem znacznie obszerniejszym niż przyrodoznawstwo, obejmującym także nauki humanistyczne. Gwoli uczciwości trzeba więc porównywać teologię nie tylko z matematycznym przyrodoznawstwem, ale i innymi dyscyplinami, których naukowości nikt nie przeczy. Dopiero wówczas uzyskamy dane do bardziej pełnej oceny. Wyjść jednak trzeba od dyskusji na temat kryterium sformułowanego dla nauk empirycznych, dla którego wzorem jest właśnie matematyczne przyrodoznawstwo.

Popperowskie kryterium demarkacji i jego krytyka

Idea Karla R. Poppera (1977), że nauka polega na formułowaniu twierdzeń, które są wywrotne empirycznie, jest jedną z największych, jakie wysunięte zostały w dziejach filozofii nauki¹. Była to myśl wielka, bo sprzeciwiała się – obecnemu do dziś, np. wśród szerokich kręgów inteligencji – stereotypowi upatrującemu w nauce siedlisko prawd, a już przynajmniej twierdzeń tak dobrze uzasadnionych, że właściwie niepodatnych na obalenie. Wysunięte na podstawie tej przewrotowej idei Poppera kryterium demarkacji brzmi:

[*dem*] kryterium wyróżniającym naukę empiryczną jest możliwość obalenia jej twierdzeń na podstawie doświadczenia.

Prof. dr hab. Leszek Nowak, członek korespondent PAN, Instytut Filozofii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

¹ Są też inne dyskutowane w filozofii nauki kryteria demarkacji (por. np. Hempel 1960), ale Popperowskie wydaje się najciekawsze.

Kryterium to oparte jest jednak na wadliwym rozumieniu samego postępowania badawczego w nauce empirycznej. Przyjmuje oto następujący obraz sprawdzania:

[S] „jeżeli p jest dedukowalne z t oraz p jest fałszywe, wówczas t jest również fałszywe” (Popper 1959, s. 69).

Rzecz tymczasem w tym, iż ogólne twierdzenia teoretyczne poprzedzone są warunkami idealizującymi – a w każdym razie zastrzeżeń takich wymagają, a zatem wcale nie mówią o rzeczywistości empirycznej, lecz o rzeczywistościach odmiennych powiązanych z „naszą” co najwyżej nader odległymi od rdzenia teoretycznego konsekwencjami. I to ten fakt, a nie wywrotność empiryczna zdaje się być centralny dla pojmowania nauki.

Idealizacyjne ujęcie nauki

Wedle tego ujęcia, istotą nauki jest przekraczanie empirycznej rzeczywistości w wyidealizowanych konstrukcjach, od których wraca się ku niej konstrukcje te poszerzając (konkretyzując) o pominięte uprzednio (w „pierwszym przybliżeniu”) okoliczności (por. podpisane 1971). Teoria taka stanowi sekwencję modeli od najbardziej wyidealizowanego (a najmniej realistycznego) do najmniej wyidealizowanego (a najbardziej realistycznego). I zwykle natrafia na kontrargumenty.

Przypatrzmy się temu na schemacie odnoszącym się nie do teorii, lecz do poszczególnych twierdzeń tylko, a i tak znacznie uproszczonym. Oznaczmy założenie realistyczne (warunek, który może być empirycznie spełniony) jako $G(x)$, zaś mianem idealizującego określamy takie warunki, które są dla naszego świata kontrfaktyczne. Założenie idealizujące $i(x) = 0$ postuluje, że parametr (czynnik) i nie wpływa na badany parametr („zmienną zależną”) F na obiekcie x , co jest nieprawdą dla dowolnego obiektu ze zbioru wszystkich obiektów spełniających warunek $G(x)$. W takim razie przyjmując za twierdzenie idealizacyjne, dajmy na to, okres warunkowy postaci:

$$(ID^2) \text{ (jeżeli } G(x) \ \& \ i_1(x) = 0 \ \& \ i_2(x) = 0, \text{ to } F(x) = f_2(H(x))$$

widzimy, iż żadne zdanie obserwacyjne nie jest z niego dedukowalne. Dedukowalne są natomiast z niego jednostkowe zdania idealizacyjne (w wygodnym skrócie: instancjacje) postaci:

$$(in^2) \text{ jeżeli } G(a) \ \& \ i_1(a) = 0 \ \& \ i_2(a) = 0, \text{ to } p(a),$$

odnoszące się już do jednostkowego obiektu a , nie zaś do dowolnego obiektu x o własności G . Poprzednik realistyczny twierdzenia jednostkowego (in^2) jest spełniony, idealizujące są jednak jawnie fałszywe, przejść więc do $p(a)$ ani do $non-p(a)$, nie sposób. Jeśliby nawet zaobserwowano, że $non-p(a)$, to nie można wnosić stąd o fałszywości owej idealizacyjnej instancjacji (in^2) , zaobserwowana więc fałszywość zdania $p(a)$ nie daje nic w kwestii sprawdzenia samego ogólnego twierdzenia idealizacyjnego (ID^2) . Zdanie $p(a)$

nie należy więc bynajmniej do treści empirycznej teorii, której składnikiem jest $(ID^2)^2$.

Niemniej w idei falsyfikowalności nauki empirycznej pojętej jako opis stanu faktycznego w nauce empirycznej jest przecież myśl zasadniczo trafna. Zapewne można ją wydobywać na różne sposoby. Ten, który zdaje się mi najbliższy, jest następujący.

Sprawdzanie empiryczne twierdzeń idealizacyjnych jest zawsze stowarzyszone z operacją ich konkretyzacji. Polega ona na odrzuceniu założenia idealizującego oraz okazania, jak pominięty w nim czynnik wpływa na parametr F . Konkretyzacją hipotezy (ID^2) jest więc zdanie ogólne:

$$(ID^1) \text{ (jeżeli } G(x) \ \& \ i_1(x) \neq 0 \ \& \ i_2(x) = 0, \text{ to } F(x) = f_1(H(x), i_1(x))$$

gdzie warunek pierwszy realistycznie przyjmuje, że wielkość F podlega działaniu czynnika i_1 na obiekcie x , zaś $f_1(H(x), i_1(x))$ ³ jest równoważny⁴ $f_2(H(x))$ dla (idealnych) x -ów spełniających warunek $i_1(x)$; to znaczy, jeżeli $G(x) \ \& \ i_1(x) = 0$, to $f_1(H(x), i_1(x))$ wtw $f_2(H(x))$. Konkretyzacja (ID^1) jest nadal twierdzeniem idealizacyjnym, toteż musi być bądź konkretyzowana, bądź aproksymowana. Pomińmy ten ostatni przypadek⁵ i rozważmy drugą konkretyzację, która jest już ogólnym twierdzeniem faktualnym (opartym wyłącznie na założeniach realistycznych) kształtu:

$$(ID^0) \text{ (jeżeli } G(x) \ \& \ i_1(x) \neq 0 \ \& \ i_2(x) \neq 0, \text{ to } F(x) = f_0(H(x), i_1(x), i_2(x)),$$

gdzie drugi warunek dopuszcza działanie czynnika i_2 , zaś formuła $f_0(H(x), i_1(x), i_2(x))$ jest równoważna z $f_1(H(x), i_1(x))$ z pierwszej konkretyzacji, dla $i_2(x) = 0$. Otrzymujemy w ten sposób ciąg instancjacji⁶:

$$(in^2) \text{ (jeżeli } G(a) \ \& \ i_1(a) = 0 \ \& \ i_2(a) = 0, \text{ to } F(a) = f_2(H(a)),$$

$$(in^1) \text{ (jeżeli } G(a) \ \& \ i_1(a) \neq 0 \ \& \ i_2(a) = 0, \text{ to } F(a) = f_1(H(a), i_1(a)),$$

$$(in^0) \text{ (jeżeli } G(a) \ \& \ i_1(a) \neq 0 \ \& \ i_2(a) \neq 0, \text{ to } F(a) = f_0(H(a), i_1(a), i_2(a)),$$

z których ostatnia spełnia już dezyderat Popperowski, o ile tylko formuła $F(a) = f_0(H(a), i_1(a), i_2(a))$ pociąga zdanie obserwacyjne $p(a)$, które okazuje się fałszem. Przy fałszywość

² Bliższa analiza pokazała (por. podpisanego 1980, ss. 71n.), że nie jest to okoliczność przypadkowa, hipotetyzm Popperowski bowiem wyklucza, iżby prawa nauki miały charakter idealizacyjny, a w tych miejscach, gdzie, powtarzając poglądy naukowców, Popper mówi o wymogach idealizowania, popada w niezgodność z własną teorią nauki (por. Nowakowa, Nowak 2000, Wstęp).

³ Dokładniej, idzie tu o złożenie g zależności podstawowej f_2 (wyrażającej wpływ parametru H na F) oraz funkcji poprawkowej h (wyrażającej wpływ i_1 na F): $f_1(H, i_1) = g(f_2(H), h(i_1))$. Szerzej, podpisanego (1980), rozdz. V.

⁴ Idzie tu o logiczną czy, ogólniej, matematyczną równoważność, nie o równoważność w sensie obustronnej implikacji materialnej.

⁵ Szerzej praca cyt. w przyp. 2, rozdz. VII. Argumentacja przedstawiona w niniejszym szkicu jest prostsza niż powołana wyżej krytyka oparta zarówno na pojęciu konkretyzacji, jaki aproksymacji.

⁶ Korzystam tu z monografii K. Paprzyckiej (w druku), zapożyczając od niej m.in. pojęcie instancjacji idealizacyjnej.

ci $p(a)$ i (oczywistej) prawdziwości przesłanek $G(a)$ oraz $i_1(a) \neq 0$, a także $i_2(a) \neq 0$, fałszem jest więc instancja (in^0). Jednak $F(a) = f_0(H(a), i_1(a), i_2(a))$ jest równoważne $F(a) = f_1(H(a), i_1(a))$, dla $i_2(a) = 0$ i $G(x)$, a w takim razie przy prawdziwości $i_1(a) \neq 0$ oraz (kontrafaktycznym) założeniu warunku $i_2(a) = 0$ fałszem jest również (in^1). Z kolei $F(a) = f_1(H(a), i_1(a))$ jest równoważne $F(a) = f_2(H(a))$, dla $i_1(a) = 0$ oraz $G(x)$, a zatem przy (kontrafaktycznym) założeniu warunków $i_1(a) = 0$ oraz $i_2(a) = 0$ fałszem jest też (in^2). A ponieważ (in^2) jest szczególnym przypadkiem twierdzenia (ID^2), przeto koniec końców fałszywość obserwacji, że $p(a)$ pociąga za sobą fałszywość idealizacji (ID^2).

Kryterium demarkacji w idealizacyjnej koncepcji nauki

Sumując, schemat sprawdzania twierdzenia idealizacyjnego (ID^2) przedstawia się następująco:

[S*]

(1) jeżeli [jeżeli $G(x) \ \& \ i_1(x) \neq 0 \ \& \ i_2(x) \neq 0$, to $F(x) = f_0(H(x), i_1(x), i_2(x))$], to $p(a)$

(2) $G(a)$ ⁷

(3) $\text{non-}p(a)$ ⁸

∴ (4) non- jeżeli $G(a) \ \& \ i_1(a) \neq 0 \ \& \ i_2(a) \neq 0$, to $F(a) = f_0(H(a), i_1(a), i_2(a))$

∴ (5) non- jeżeli $G(a) \ \& \ i_1(a) \neq 0 \ \& \ i_2(a) = 0$, to $F(a) = f_1(H(a), i_1(a))$

∴ (6) non- jeżeli $G(a) \ \& \ i_1(a) = 0 \ \& \ i_2(a) = 0$, to $F(a) = f_2(H(a))$

∴ (7) non- jeżeli $G(x) \ \& \ i_1(x) = 0 \ \& \ i_2(x) = 0$, to $F(x) = f_0(H(x))$.

Dla granicznego przypadku braku założeń idealizujących w twierdzeniu ogólnym (a zatem przy faktualności twierdzenia sprawdzanego) schemat ten przechodzi, rzecz jasna, w schemat Popperowski [S], czyli – w rozważanym przypadku – schemat:

[S']

(1) jeżeli [jeżeli $G(x)$, to $F(x) = f_2(H(x))$], to $p(x)$

(2) $G(a)$

(3) $\text{non-}p(a)$

∴ (4) non- jeżeli $G(x)$, to $F(x) = f_2(H(x))$.

Schemat sprawdzania w ramach idealizacyjnej koncepcji nauki jest więc ogólniejszy niż Popperowski⁹.

⁷ Wymienienie przesłanek $i_1(a) \neq 0$, $i_2(a) \neq 0$ jest zbędne, bo są one spełnione na mocy definicji pojęcia założenia idealizującego; przedmioty empiryczne spełniają z konieczności logicznej negację założeń idealizujących.

⁸ Przez non oznaczamy znak negacji.

⁹ Dotyczy to najprostszych tylko przypadków idealizacji czystej. Są też pokrewne procedury typu idealizacyjnego nie będące jednak idealizacją czystą, np. protoidealizacja (Brzeziński 1977) czy agregacja (Łastowski 1987).

Rozważania te nasuwają myśl, by w podobny sposób uogólnić zasadę demarkacji [*dem*]. Znamieniem nauki byłaby – po pierwsze – podatność na korekty, a po drugie dopiero falsyfikowalność. Uogólniona zasada demarkacji na gruncie idealizacyjnej koncepcji nauki brzmiałaby zatem:

[*dem*^{*}] kryterium wyróżniającym naukę jest możliwość konkretyzacji jej twierdzeń, a w razie niepowodzeń wszystkich ich realistycznych wersji zaproponowanych przez wielu badaczy – możliwość obalenia tych twierdzeń na podstawie doświadczenia.

Dalsze uogólnienie kryterium demarkacji

Ale i kryterium [*dem*^{*}] jest zbyt restryktywne, to znaczy, zmusza do usunięcia poza obręb nauki dziedziny, które były historycznie i są do dziś do nauki zaliczane. Idzie przede wszystkim o nauki humanistyczne. Jak podniósł to K. Ajdukiewicz (1960), nauki te nie są sprawdzane w oparciu o doświadczenie empiryczne, lecz o rozumienie tworów kulturowych – przede wszystkim, choć nie wyłącznie, tekstów¹⁰. Trzeba więc [*dem*^{*}] w tym punkcie uogólnić. Trzeba też kryterium to nieco rozluźnić – konkretyzacja twierdzeń idealizacyjnych w przedstawionym sensie dotyczy tylko twierdzeń ilościowych, a w humanistyce główny typ twierdzeń ma charakter jakościowy¹¹. Dlatego zamiast pojęcia konkretyzacji użyjemy mniej ścisłego, ale bardziej ogólnego pojęcia korygowania.

Jako istota nauki jawi się więc możliwość korekty proponowanych teorii oraz zdolność społeczności naukowej do ich obalenia na podstawie zestandaryzowanych procedur. Może wchodzić w grę – jak w naukach empirycznych – obalenie wobec faktów obserwacyjnych, które teoria wyjaśnia „zbyt grubo” (nie respektując standardowego w danej dziedzinie kryterium aproksymacji) lub których w ogóle niezdolna jest wyjaśnić, ale mogą też w grę wchodzić czysto pojęciowe sprzeczności, może też być tak, iż nie jest ona w stanie wygenerować powszechnie w danej dziedzinie i czasie przyjętych intuicji (kryteriów adekwatności).

Jakiegokolwiek powstają przed nimi trudności, teorie budowane w naukach przyrodniczych czy humanistycznych potrafią, po pierwsze, uznać, że trudności te przemaszają przeciwko nim, czym dowodzą swej podatności na krytykę oraz, po drugie, wykształcać nowe swe warianty, które pewne przynajmniej z owych trudności będą przewycięzać, jednakże, po trzecie, zachowując moc wyjaśniającą teorii wyjściowej, a nawet ją poszerzając. O teorii spełniającej dwa ostatnie warunki mówić będziemy, że

¹⁰ Ścisłej, Ajdukiewicz mówił w cytowanej pracy o tym, że nauki humanistyczne nie są „oparte” na doświadczeniu w odróżnieniu od nauk przyrodniczych, albowiem był wyznawcą indukcjonizmu w filozofii nauki. Dostosowujemy tu jego nader trafną w zamysle ideę do aparatu pojęciowego idealizacyjnej koncepcji nauki.

¹¹ Występują próby uogólnienia tego pojęcia dla twierdzeń jakościowych, ale raczej cząstkowe, stąd nie będziemy ich przedstawiać (por. Nowakowa, Nowak (2000), ss. 195 n.).

jest efektywnie korygowalna¹². Owo jeszcze bardziej uogólnione kryterium demarkacji można więc sformułować tak oto:

(dem**) koncepcja ma charakter naukowy, jeśli jest podatna na krytykę oraz jest efektywnie korygowalna.

Jest to kryterium mniej ściśle niż [*dem*] czy [*dem**], ale za to – zgodnie z postulatem sformułowanym na wstępie – nie zmuszające do dyskwalifikacji humanistyki jako nie-nauki. A skoro tak, to przyjrzyjmy się teraz dziedzinie nauk humanistycznych badaj najbliższej teologii i porównajmy ją z tą ostatnią.

O metodologicznym statusie nauk prawnych

Poza teologią jest, zdaje się, jedna tylko dziedzina myślenia, w której stosuje się samookreślenie „dogmatyka”, i to nie bez pewnej – uzasadnionej – dumy. Jest to dogmatyka prawa, a więc prawoznawstwo rozmaitych dziedzin prawa: cywilnego, karnego, administracyjnego, konstytucyjnego – by ograniczyć się do podstawowych. Warto więc porównać teologię właśnie z nimi.

Podstawową procedurą prawniczą jest wykładnia tekstu prawnego, która jest akceptowana przez środowisko prawnicze, o ile przebiega zgodnie z tradycyjnie ukształtowanymi zasadami „logiki prawniczej”. Wedle koncepcji Zygmunta Ziemińskiego (1967) interpretacja polega na rekonstruowaniu norm, czyli odtwarzaniu wypowiedzi normatywnych podpadających pod schemat: *Nakazuje się osobom kategorii A spowodować stan rzeczy p w warunkach q* z tekstu prawnego; fragmenty tego tekstu nazywa się zwyczajowo przepisami prawnymi.

Interpretując tekst prawny, a więc dekodując zawarte w nim *implicite* jednoznaczne normy, przyjmuje się nie tylko pewne założenia o tym, czym norma jest, ale i o tym, kim jest ten, kto ją ustanowił, a więc normodawca. Problematyka ta była już obszernie omawiana (por. podpisanego 1973), ograniczę się więc tutaj do nader sumarycznego jej przedstawienia i to w zakresie jedynie spraw elementarnych.

Przeprowadzając operację przekształcania przepisu w normę, przyjmuje się określone założenia o autorze tekstu, w których bez trudu rozpoznajemy założenia idealizujące. I tak przyjmuje się, że tekst prawny nie zawiera sprzeczności; wobec czego interpretacja, która by zrekonstruowała z tego tekstu normę nakazującą osobom *A*

¹² Zazwyczaj, acz niekoniecznie, w grę wchodzi tu nowe warianty wyjściowej teorii dialektycznie z nią korespondujące (Nowakowa 1975). Z grubsza biorąc, teoria idealizacyjna *t** dialektycznie koresponduje z taką teorią *t*, kiedy *t** jest taką sekwencją modeli, która zaczyna się od modelu bardziej jeszcze abstrakcyjnego niż te zawarte w *t*, a prowadzi w drodze konkretyzacji (urealistyczniana) do modelu równie lub mniej abstrakcyjnego niż jakikolwiek model z *t*. Ta relacja międzyteoretyczna była później poszerzana przez kilku autorów. Najogólniejszą jej wersję przedstawia Paprzycka (w druku).

w okolicznościach q realizację stanu p , a zarazem poniechanie realizacji tego stanu (czyli – zakazującą tym samym osobom w tym samych okolicznościach spowodowania p) jest niedopuszczalna. Przyjmuje się, iż tekst prawny jest logicznie konsekwentny, skoro więc generuje normę n , to generuje każdą logiczną konsekwencję normy n . Przypisuje się też autorowi tekstu prawnego kompletną i najlepiej uzasadnioną wiedzę empiryczną, i tak dalej. Prawodawca widziany przez prawników jest więc logicznie niesprzeczny, doskonale konsekwentny, całkowicie kompetentny w każdej dziedzinie, którą zechce uregulować, itd.

Kim jest taki prawodawca? Nie jest nim przecież parlament, który, jaki jest, każdy widzi. „Prawodawca” pojmowany jako autor tekstu prawnego jest pewnym konstruktem idealizacyjnym, który ma się do rzeczywistych parlamentów tak, jak punkt materialny do rzeczywistych ciał. Tak zwana logika prawnicza zakładana w toku interpretacyjnej pracy prawnika jest zaś złożoną, wielomodelową konstrukcją idealizacyjną.

Ograniczmy się do kilku zupełnie podstawowych reguł interpretacji prawniczej. To, że zespół przepisów T generuje normę „Nakazuje się, aby osoby o własnościach A sprawiły stan rzeczy p w okolicznościach q ” notować będziemy: $T \Rightarrow !(p/A, q)$. Otóż reguła niesprzeczności prawodawcy utrzymuje, że żaden przepis prawny T (tj. żaden fragment tekstu prawnego) nie generuje dwóch norm sprzecznych. Można więc ją przedstawić w postaci:

$$(I.1) \quad n = !(p/A, q) \\ n' = !(non-p/A, q) \\ \therefore \text{dla każdego } T, non-[T \Rightarrow n \ \& \ T \Rightarrow n'].$$

Tradycyjna zasada prawnicza *impossibilium nulla obligatio* zyskuje w szkicowanych terminach interpretację troistą: nierealizowalne mogą być wszak charakterystyki A adresatów normy, okoliczności q , w których aktualizuje się obowiązek, i wreszcie sama treść obowiązku p . Odpowiednio więc mamy:

$$(I.2) \quad n = !(p/A, q) \\ \text{dla każdej osoby } X, non-A(X) \\ \therefore \text{dla każdego } T, non-[T \Rightarrow n]$$

$$(I.3) \quad n = !(p/A, q) \\ non-q \\ \therefore \text{dla każdego } T, non-[T \Rightarrow n]$$

$$(I.4) \quad n = !(p/A, q) \\ non-p \\ \therefore \text{dla każdego } T, non-[T \Rightarrow n].$$

Reguła konsekwencji prawodawcy wymaga z kolei, by konsekwencje logiczne normy generowanej przez zbiór przepisów były także przez ten zbiór generowane:

$$(I.5) \quad T \Rightarrow !(p/A, q) \\ !(p/A, q) \text{ implikuje logicznie } !(r/A, s) \\ \therefore [T \Rightarrow !(r/A, s)].$$

Ponieważ zakłada się także, iż prawodawca posiada w zakresie regulacji kompletną, niesprzeczną i empirycznie uzasadnioną wiedzę, przeto przyjmuje się również, że konsekwencje empiryczne normy generowanej przez zbiór przepisów są także przez ten zbiór generowane:

$$(I.6) \quad T \Rightarrow !(p/A, q) \\ !(p/A, q) \text{ implikuje na gruncie wiedzy empirycznej } W \text{ normę } !(r/A, s) \\ \therefore [T \Rightarrow !(r/A, s)].$$

Wszystkie te reguły obowiązują przy wielu założeniach idealizujących, spośród których wymienimy jedno:

(z) prawodawca stanowi wszystkie przepisy jednocześnie, dzięki któremu pomija się w modelu I czynnik czasu.

Odrzucając założenie (z), bierze się więc pod uwagę właśnie stosunki czasowe między przepisami. Dla reguł (I.1) – (I.5) jest to bez znaczenia, gdyż związki logiczne są pozaczasowe i reguły te przechodzą do modelu II bez zmian. Inaczej w przypadku reguły (I.6). Wiedza empiryczna ulega wszak zmianom w czasie, z reguły bywa udoskonalana. Stąd norma, która nie wynika empirycznie z danej normy przy wiedzy W_1 z czasu t_1 , może wynikać z tej normy przy wiedzy W_2 z czasu t_2 . Miał (I.6) w modelu drugim wchodzi więc reguła bardziej rozbudowana:

$$(II.6) \quad T \Rightarrow !(p/A, q) \text{ w okresie } t_1 \\ !(p/A, q) \text{ nie implikuje na gruncie wiedzy empirycznej } W_1 \text{ z okresu } t_1 \text{ normy } \\ !(r/A, s) \\ !(p/A, q) \text{ implikuje na gruncie wiedzy empirycznej } W_2 \text{ z okresu } t_2 \text{ normę } !(r/A, s) \\ W_2 \text{ jest lepiej uzasadniona niż } W_1 \\ \therefore [T \Rightarrow !(r/A, s) \text{ w okresie } t_2].$$

Dzięki tego rodzaju regule możliwe się okazało stosowanie zasad kodeksu Napoleona do zobowiązań wynikających z umów o dostawę prądu elektrycznego etc.

Dochodzi też w modelu II reguła odpowiadająca tradycyjnej zasadzie *lex posterior derogat priori*:

$$(II.7) \quad T \Rightarrow !(p/A, q) \text{ w } t_1 \\ T \Rightarrow !(r/A, s) \text{ w } t_2 \\ !(r/A, s) \text{ jest niezgodna logicznie z } !(p/A, q) \\ \therefore \text{non-} [T \Rightarrow !(p/A, q) \text{ w } t_2].$$

Reguła ta ma odpowiednik także dla niezgodności empirycznej na gruncie późniejszej wiedzy prawodawcy, co już pominiemy, by nie komplikować formuł. Zakłada się jednak stale idealizująco, że

(zz) wszystkie przepisy prawne są tej samej rangi,

przez co pomija się zjawisko hierarchizacji przepisów prawnych (konstytucja, ustawy, rozporządzenia Rady Ministrów, itd.). Uwzględnienie tej okoliczności z jednej strony istotnie konkretyzuje niektóre reguły modelu II, np. zasadę *lex posterior derogat priori*, z drugiej pozwala wprowadzić inne reguły wykładni, m.in. odpowiednik tradycyjnej zasady *lex specialis derogat generalis*, i tak dalej.

Modeli takich – coraz bardziej rozbudowanych tak co do komplikacji, jak i liczby składających je formuł – jest dużo więcej, bo wiele założeń idealizujących zakłada się o prawodawcy. Modele te składają się na to, co zwane jest tradycyjnie „logiką prawniczą”, a co ma strukturę podobną do teorii fizycznych czy ekonomicznych. Konstrukcje takie są sekwencjami: model najbardziej wyidealizowany, jego pierwsze urealistycznienie (konkretyzacja), drugie itd., aż do modelu stale idealizacyjnego, ale na tyle skonkretyzowanego, że tezy jego w przybliżeniu stosują się do badanych w teorii faktów empirycznych. W przypadku prawoznawstwa, pierwotne reguły logiki prawniczej są analogonami podstawowych praw idealizacyjnych, a kolejne uwzględniają coraz więcej okoliczności, od których zależy kierunek wykładni, a więc urealistyczniają wygórowane podstawowe postulaty doskonałości prawodawcy, są więc czymś w rodzaju konkretyzacji owych wyjściowych reguł¹³.

Wszystkie one są jednak oparte o założenie o racjonalności prawodawcy. Założenie to od strony metodologicznej, mimo że jest co do formy zdaniem syntetycznym, nie jest przez prawników traktowane jako teza opisowa. Nigdy nigdzie nie prowadzono np. badań psychologicznych nad parlamentarzystami, by stwierdzić, jaki poziom racjonalności reprezentują *de facto*¹⁴. Dla prawnika jest zupełnie nieistotne, jak pod tym względem rzeczy naprawdę się mają. Ważna jest dlań tylko jego/jej rola społeczna, wymagająca, by bez oglądania się na fakty założenie o racjonalności prawodawcy przyjął. W toku wykładni prawa wymogu racjonalności prawodawcy nie usuwa się nigdy: inter-

¹³ Rzecz jasna, zakłada się tu jedno tylko z wysuwanych w literaturze przedmiotu ujęcie wykładni prawa (cf. podpisanego 1973). Rozwinięcie tego ujęcia por. Patryas (1988). Alternatywne ujęcia przedstawione są w pracach: Wróblewski (1959), Zieliński (1972), Woleński (1982). Odnotujmy, że podobnie rzeczy się mają, jeśli idzie o kwestię tytułową, statusu teologii. Kwestia ta rozstrzygana jest tu przy założeniu prawdziwości idealizacyjnej koncepcji nauki, która może być tylko hipotetyczna. Całkiem podobnie, jak hipotetycznymi są alternatywne ujęcia statusu metodologicznego tej dziedziny myśli ludzkiej.

¹⁴ Mimo że badania takie byłyby ze strony psychologii możliwe – sprawdza się tam tezy teorii decyzji, z której czerpie się w ostatecznej rachubie założenie o racjonalności, por. np. Koziński (1970).

pretacja zakładająca nieracjonalność podmiotu normującego jest z góry odrzucana. Prawnicy akceptują więc założenie o racjonalności ustawodawcy jako swój dogmat.

Zgodnie z obiegowym znaczeniem słowa, ktoś akceptuje pewną tezę dogmatycznie wtedy, gdy jest ona od strony logicznej hipotezą (zdaniem syntetycznym), ale mimo to ów ktoś decyduje się nie rezygnować z niej przy jakichkolwiek danych doświadczenia. W istocie, cokolwiek okaże się prawdą o parlamentarzystach, prawnicy interpretować będą ich produkty legislacyjne jako efekt działania w pełni racjonalnego. Nic dziwnego, iż interpretacja prawnicza nosi często miano dogmatycznej, a samo prawoznawstwo zwie się dogmatyką. I tkwi w tym głęboki sens społeczny – sprowadzanie prawa do poziomu racjonalności właściwego niektórym realnym parlamentarzystom czy niektórym partiom politycznym groziłoby skutkami katastrofalnymi dla wszystkich.

O metodologicznym statusie teologii

Nie potrafię powiedzieć, czy struktura interpretacji teologicznej jest idealizacyjna, czy nie. Stwierdzenie tego wymagałoby poświęconej temu zagadnieniu monografii¹⁵. Jednakże daleko idące podobieństwo interpretacji prawniczej z teologią wydaje się niewątpliwe.

Co właściwie czyni teolog, interpretując tekst sakralny? (Stawiając to pytanie, zajmuję punkt widzenia laickiego obserwatora z tego po prostu powodu, że takim jestem). Jeśli napotka w tekście sakralnym na stwierdzenia, które zdają się być sprzeczne, wówczas odrzuca to „powierzchowe” tekstu tego odczytanie i będzie tak interpretował ten tekst, by sprzeczność zanikła. Poza tym ów podmiot sakralny jest także doskonale konsekwentny – skoro głosi jedno, a z tego wynika drugie, to głosi także drugie, choćby tego wyraźnie nie napisał. Wreszcie, w tym zakresie, w którym stanowi on normy moralne, spełnia zwykle wymogi racjonalnego stanowienia: nie żąda wykonania postanowień sprzecznych, nie stanowi norm moralnych, które nie mogą znaleźć zastosowania, są niemożliwe do spełnienia itd.

Interpretacja tekstów sakralnych oparta jest więc na założeniu o racjonalności autora tych tekstów – podobnie jak interpretacja wszelkich tekstów w humanistyce (Kmita 1971). Interpretacja oparta na hipotezie o racjonalności autora tekstu dopuszczalna jest jednak w naukach humanistycznych tak długo, jak długo brak danych przeciwko niej przemawiających:

- licznych a uporczywych (nie poddających się zniesieniu) sprzeczności,
- licznych miejsc semantycznie ciemnych (niezrozumiałych przy jakiegokolwiek spośród podanych wykładni całości tekstu),
- licznych wysp semantycznych (miejsc nawet zrozumiałych, ale pozbawionych jakich-

¹⁵ Wcale nie jest jednak wykluczone, że odpowiedź wypadłaby „na tak”. Pokrewna dziedzina, metafizyka, bywa zgoła programowo uprawiana na sposób idealizacyjny (por. podpisane 1998).

kolwiek powiązań inferencyjnych czy presupozycyjnych z jakimikolwiek innymi fragmentami tekstu) itd.

Jeśli bowiem tego rodzaju okoliczności wystąpią, wówczas naukowiec-humanista odrzuci założenie o racjonalności autora tekstu i miast interpretować go, będzie traktować jako przejaw grafomanii czy ciekawostkę historyczną. Tak uczyni historyk literatury z grafomańską próbką prozatorską czy historyk prawa z niewydarzonym amatorem naprawiania świata drogą stanowienia prywatnych kodeksów ku ogólnej szczęśliwości. Tak jednak nie postąpi ani prawnik cywilista czy prawnik karnista, a więc prawnik dogmatyk. Tak też nie postępuje teolog.

I prawoznawstwo, i teologia traktują traktująca założenie o racjonalności postaci (parlament, Bóg), którym przypisują autorstwo interpretowanego tekstu nie jako hipotezę, lecz jako dogmat. Teolog nigdy nie uzna, że są w tekście sakralnym nieusuwalne sprzeczności, miejsca z zasady semantycznie niejasne czy inferencyjnie zbyt czyste. Przyjmuje on/ona wobec postaci, której przypisywane jest autorstwo tekstu sakralnego, postawę polegającą na traktowaniu z góry wszystkiego, co tekst zawiera jako „prawd nie do zakwestionowania”. Jeśli zdania wyrażające te idee są np. sprzeczne, świadczy to tylko o tym, iż nasza interpretacja jest wadliwa i że trzeba raz jeszcze ponowić trud. Jeśli przy największych wysiłkach nie potrafimy zrozumieć jakiegoś fragmentu, świadczy to tylko o tym, iż zawiera on tajemnicę, która wyjdzie na jaw może w przyszłości, kiedy czekające nas wydarzenia ujawnią dopiero skryty sens tego fragmentu, a może nawet nie doczekamy się tego nigdy przed „spełnieniem się dziejów”. Wszelkie dane, jakie zdają się świadczyć przeciw racjonalności autora tekstu sakralnego, świadczą w istocie przeciw interpretatorowi – tak z góry przyjmuje wykładnia teologiczna.

Czy jest to wykładnia prawomocna? Nietrudno zauważyć, iż jest to ta sama postawa, którą zajmuje prawnik interpretujący tekst prawny. Prywatnie może odsądzać parlamentarzystów od wiedzy, dobrej woli i zgoła rozumu. Kiedy jednak interpretuje ich ustawy sam, wówczas z góry zakłada, że przepisy te zawierają klarowne, spójne między sobą i rozsądne społecznie normy, a jego zadaniem jest jeno tego rodzaju normy, stosowne do rozpatrywanego przypadku, odcyfrować. Co zdaje się świadczyć przeciwko racjonalności prawodawcy, świadczy w istocie przeciw interpretatorowi – przyjmuje z góry wykładnia prawnicza.

Zapewne wykładnia prawnicza nie idzie w owej postawie wobec prawodawcy aż tak daleko, jak czyni to teologia wobec autora tekstu sakralnego. Prawnicy zobowiązani są do przyjmowania dogmatycznie racjonalności ustawodawcy tylko wtedy, kiedy interpretują tekst *de lege lata*, wolno im natomiast – dotyczy to głównie prawników naukowców – postulować zmiany w tekście prawnym, a więc wypowiadać się w trybie *de lege ferenda* (który z natury rzeczy zakłada krytykę obowiązującego tekstu prawnego z logicznego

czy społecznego punktu widzenia). Trudno zaś wyobrazić sobie, by jakkolwiek teolog stwierdził, iż tekst Księgi Rodzaju jest np. wątpliwy moralnie i postulował, powiedzmy, usunięcie przypowieści o potopie za to, że głosi niemoralną pochwałę zemsty Wszchemocnego nad słabymi ludźmi. Prawnik dysponuje więc wyższą wolnością interpretacyjną niż teolog, to niewątpliwe. Niemniej jest to tylko różnica stopnia realizacji jednego i tego samego typu wykładni. Zasadniczo interpretacja teologiczna jest czymś zbliżonym do prawniczej. Skoro przyznajemy prawomocność wykładni prawniczej (w tym – tej dokonywanej w dogmatyce prawa, a więc w prawoznawstwie), nie widać jakichś wyraźnych i bezspornych racji, by odmówić prawomocności wykładni teologicznej. To znaczy, odmówić można, ale byłby to akt wysoce arbitralny.

Teologia w praktyce: między nauką a ideologią

To, czy uznaje się prawoznawstwo za naukę, zależy, oczywiście od tego, jak się „naukowość” rozumie. Na gruncie hipotetyzmu w stylu Popperowskim teologia do nauki, a nawet w jej pobliże, zaliczana być nie może. Znamieniem nauki ma być wszak falsyfikowalność w oparciu o ludzkie doświadczenie, teologia zaś jest z zasady nieobalalna na podstawie świadectwa naszych zmysłów. Cóż, prawoznawstwo czy literaturoznawstwo też nie jest nauką w tym sensie – i świadczy to raczej gorzej o metodologii Poppera (1977) niż o humanistyce.

O tym jak słabym narzędziem jest kryterium demarkacji [*dem*] podane przez tego autora świadczy fakt, że matematyka czy logika formalna również jest na podstawie obserwacji nieobalalna, co przecież nie przeczy ich naukowości w sposób oczywisty¹⁶. A podkreślić trzeba, że są elementy formalne także w teologii¹⁷. Spora część coraz bardziej rozbudowywanej tzw. teologii analitycznej była – ongi *implicite*, dzisiaj w coraz większym stopniu dzieje się *explicite* – badaniem formalnych własności tego szczególnego bytu, który ma być na raz wszechmocny, wieczny, miłościwy i tak dalej. To, że – zdaniem wielu autorów, do których opinii się przychyliam – pierwszy atrybut zdaje się pozostawać w sprzeczności z trzecim nie powinien skłaniać do lekceważenia pracy wkładanej przez pokolenia teologów w uzgadnianie tych i innych atrybutów. Choćby dlatego, że z religijnej niewątpliwie motywacji dokonano w teologii szeregu ważnych odkryć filozoficznych. Przykładowo, okazuje się, że Anzelmiański dowód ontologiczny istnienia Boga jest całkowicie, przy przyjętych przez tego autora założeniach, poprawny

¹⁶ Natomiast objaśnianie tej odmienności odrębnym jakoby zasadniczo statusem epistemicznym nauk formalnych, trafne czy nie, nosi wszelkie znamiona metodologicznego błędu *ad hoc*. Dyskusja tego problemu por. Nowakowa & Nowak (2000), ss. 159 n.

¹⁷ Warto podkreślić, że pionierem tych badań było przed wojną Koło Krakowskie (J.M. Bocheński, Fr. Drewnowski, J. Salamucha i in.). Por. przegląd w Nieznański (1991).

logicznie¹⁸. Mieć w sprawie prawdziwości tych założeń odmienne zdanie, oczywiście, wolno¹⁹. Czym innym jednak jest odsądzanie tego dowodu od naukowości: przecież rozumowanie może być poprawne logicznie, choć wychodzi z fałszywych przesłanek. Dlaczego więc odmawiać owemu dowodowi (zwłaszcza w modalnej wykładni Hartshorne'a²⁰) tego godnego statusu poznawczego na podstawie tak błahej, jak ta, że dwunogi bezpieczni nie potrafią spostrzec warunków, w których już to modalne przesłanki tego dowodu, już to jego asertoryczna (choć zawsze warunkowa – obowiązująca więc jeno przy założeniu tych przesłanek²¹) konkluzja zawodzi? A może tym gorzej dla nas, dla ubóstwa naszej konstytucji biologicznej, dzięki której zdolność rozdzielcza naszych zmysłów nie dorasta zgoła do potęgi naszej wyobraźni? Kryterium demarkacji [*dem*] eliminujące z nauki tak prawoznawstwo, jak i teologię, wydaje się jawnie za wąskie.

Z założeń idealizacyjnej koncepcji nauki wynika, jak mówiliśmy, odmienny obraz teorii naukowej, który prowadzi do kryterium demarkacji [*dem**]. Zauważmy, iż w świetle tego kryterium nie tylko nauki empiryczne, ale i matematyczne są naukami. Prawoznawstwo zakładające rozbudowaną teorię doskonałego prawodawcy i proponujące coraz bardziej subtelne wykładnie obowiązującego materiału prawnego jest także nauką w sensie kryterium [*dem**].

Jeśli idzie o teologię, kryterium to w zasadzie tak samo zalicza ją do nauki, ale sytuacja jest nieco bardziej złożona. Pewne fragmenty teologii – jak rozmaite formalne, a przy tym stale udoskonalane, dowody istnienia Boga – są niewątpliwie nauką. Niewątpliwie też szereg tez teologów bywa kwestionowanych (jest więc podatnych na krytykę), ich autorzy zaś, broniąc się przed zarzutami, doskonalą swe pierwotne konstrukcje, choć raczej wchodzi tu w grę nie tyle krytyka empiryczna, co conceptualna, i także korektury. Tam natomiast, gdzie teologia po prostu reprodukuje tezy zawarte w tekście sakralnym, nie dopuszczając do jakiegokolwiek krytyki samego tego tekstu – tam teologia przestaje być nauką w rozumieniu kryterium [*dem**].

Należałoby tedy w teologii odróżnić dwie warstwy – reprodukcję tekstu sakralnego i jego interpretację – a także, odpowiednio, dwa jej zadania. Pierwszym jest pro-

¹⁸ Nie znaczy to, że istnienie Boga zostało wykazane. Każdy dowód tezy syntetycznej *z* (np. Bóg istnieje) na podstawie syntetycznych założeń *Z* wykazuje tylko prawdziwość okresu warunkowego: „Jeżeli *Z*, to *z*”. Aby uzyskać z tego okresu prawdziwą konkluzję *z* trzeba mieć niewątpliwie racje dla uznania założeń *Z*. Skądinąd ze znanego twierdzenia Hume'a wynika, że dla żadnego zdania syntetycznego racje takie nie istnieją. To XVIII-wieczne twierdzenie poparte zostało przez wyniki współczesnej filozofii analitycznej w nurcie zwanym semantyką światów możliwych.

¹⁹ Podpisany sam z tej wolności w metafizyce korzystał argumentując przeciwko założeniom Anzelmusa z Canterbury – por. (1998), ss. 343 n., 428 n.

²⁰ Por. podpisanego (1998), s. 429.

²¹ Por. wyżej przyp. 18.

pagowanie tekstu sakralnego, drugim jego komentowanie. Pierwsze z zasady wyklucza zaprzeczenie korpusowi tez głoszonych i do nauki nie należy²², podobnie jak do nauki nie należy propagowanie postaw politycznych. Drugie – komentowanie tekstu sakralnego – może do nauki należeć i zwykle tak właśnie się dzieje.

Teolog przyjmujący krytykę pod adresem swej wykładni Pisma zachowuje się, jak naukowiec humanista. Nie przyjmując natomiast krytyki samego Pisma postępuje inaczej – jako ideolog. Ideologiczny charakter ma koncepcja, która nie argumentuje za prawdziwością tego, co głosi, lecz propaguje to, a więc stosuje rozmaitego rodzaju perswazję po to, by możliwie szerokie kręgi ludzkie uwierzyły w to, co twierdzi. Ideologia może zakładać jakąś teorię naukową, ale traktuje ją dogmatycznie, a także propaguje ją, miast argumentować za nią, czyli poszukiwać nowych potwierdzeń jej prawdziwości. Nie prawda wchodzi w obszar zainteresowania ideologa, lecz asertywny sukces.

Otóż faktyczny status teologii, takiej jaka jest uprawiana w naszym kraju, wydaje się w ogólności zbliżony do statusu ideologii społecznych bazujących na jakichś teoriach. Marksizm np. do powstania real-soc-u był nauką *par excellence*: teksty Marksa podlegały wielu niezgodnym między sobą interpretacjom, a i sam *Kapitał* ostro niektórzy marksiści krytykowali, znajdując ciekawe alternatywy dla teorii ekonomicznej rozwiniętej w tym dziele²³. Marksizm funkcjonujący w ramach ustroju real-socjalistycznego był już natomiast dziedziną rozpiętą między nauką a ideologią. Był stale nauką społeczną w tej mierze, w jakiej był podatny na krytykę i efektywnie korygowalny, kiedy natomiast stawał się mocą nie tylko decyzji politycznych, lecz zgoła atmosfery kulturowej real-socjalizmu immunizowany przed krytyką, a mimo to propagowany – przesuwiał się w pobliże ideologii społecznej. Tak więc w niektórych okresach i (lub) krajach, np.

²² I tu należy wszakże zauważyć pewne warte uwagi „półcienie”. Oto charakterystyka postawy teologicznej Tomasza z Akwinu: „W całym dziele Akwinata skrupulatnie odróżnia prawdy o Bogu i stworzeniu, które uważa za dające się wyprowadzić z rozumowań niezależnych od jakiegokolwiek domniemanego objawienia, od tych, które da się udowodnić jedynie przez odwołanie się do boskiego autorytetu przekazanego w Biblii lub nauczaniu Kościoła. (...) wykorzystuje teksty biblijne i kościelne jedynie do zobrazowania i potwierdzenia osiągniętych wniosków, nigdy zaś jako wyjściowe założenia argumentacji” (Kenny 2002, s. 22). Trzeba by więc odróżnić postawę uczonego, który dodatkowo jest kapłanem, a więc uczonego kapłana, – jak św. Tomasz (o ile cytowana charakterystyka jest trafna) – od postawy teologa, który jest kapłanem uczoneym. Ten ostatni nie tylko uznaje zawartość tekstów sakralnych za niekwestionowalną, ale skłonny jest mniemać, że jest zbiór twierdzeń o bytach przyrodzonych lub nie, które tak długo są nieuzasadnione, jak długo nie uzyskają oparcia w interpretacji Pisma. Im obszerniejszy zakres tego dezyderatu, tym więcej w tej postawie ideologii. Ktoś, kto zaliczałby do tego zbioru wszystkie doniosłe twierdzenia – z naukowymi włącznie – byłby już czystym ideologiem.

²³ Tak np. R. Luksemburg teoria akumulacji przecierała drogę dla późniejszej teorii Kaleckiego-Keynesa. Por. Kowalik (1971).

w ZSRR okresu stalinizmu, a i potem, był bliski ideologii czystej (por. o tym tekst podpisane 1980a). Ale nawet w bardziej normalnych warunkach Polski Ludowej (po Październiku '56), marksista przyjmujący zarzuty pod adresem własnej interpretacji Marksa, ale odmawiający rzeczowej dyskusji nad prawdziwością tez zawartych w tekstach klasyków marksizmu znajdował się w podobnej sytuacji, w jakiej dziś znajduje się polski teolog. Kto dziś w Polsce ma odwagę cywilną krytykować doktrynę chrześcijańską? Garstka ludzi z tej właśnie racji spychanych na kulturowy margines. Pozycja teologa jest więc dziś w Polsce podobnie wyróżniona, jak była w Polsce Ludowej (po '56 r.) pozycja marksisty. I jeden, i drugi bywają (bywali) przede wszystkim strażnikami pism uznawanych za sakralne.

Skądinąd, jak wynika z ogólnych zasad funkcjonowania wszelkich ideologii, obszar jej tekstów sakralnych (religijnych czy świeckich) ma tendencję do poszerzania się (por. podpisane 1991, t. 3, ss. 141 n.). W ten sposób np. w real-soc-u niekwestionowalne teoretycznie (nie mówiąc już o krytyce politycznej) okazywały się nie tylko pisma klasyków, ale i np. uchwały aktualnego zjazdu partii komunistycznej. Chyba się nie mylę, że dziś dla teologa katolickiego w Polsce niekwestionowalne jest nie tylko Pismo święte, ale i oficjalnie wyrażone stanowisko Kościoła? Jeśli tak w istocie jest, to rzeczywiście status socjalny teologii w III RP przypomina status marksizmu w późnym PRL.

Podsumowanie

Teologia wygląda od strony metodologicznej na dziedzinę bliską nauce. Wraz z prawoznawstwem, krytyką literacką, krytyką sztuki i in. znajduje się ona w pasie nieostrości między nauką a innymi działami kultury duchowej człowieka²⁴. Tak w każdym razie rzecz się przedstawia przy założeniach idealizacyjnej koncepcji nauki, na gruncie odmiennych koncepcji metodologicznych wyglądać to może inaczej. Zbyteczne dodawać, iż wszystkie koncepcje metodologiczne mają hipotetyczny charakter.

Nie ma więc w naturze teologii jako pewnej dziedziny myślowej nic, co jakościowo odróżniałoby ją od wielu uznanych dziedzin humanistyki. Natomiast do nienaukowych postaw zmuszają niekiedy teologię warunki, w jakich społecznie funkcjonuje, a przede wszystkim interesy Kościoła, wymagające raczej propagowania jego doktryny niż argumentacji. Dlatego to w praktyce jej uprawiania jest ona dyscypliną rozpiętą między nauką a ideologią, niekiedy (i w wydaniu niektórych) skłaniającą się ku nauce, a niekiedy (w wydaniu innych) spychaną do roli ideologii.

²⁴ Nie wynikają z tego żadną miarą jakiegokolwiek postulaty praktyczne *hic et nunc*, w rodzaju idei urzędowego wprowadzenia wydziałów teologicznych na polskie uniwersytety, czy też sprzeciwu wobec tej akcji. Dla tego rodzaju akcji względy metodologiczne w ogóle odgrywają rolę drugorzędą, idzie natomiast o interesy społeczne. Pomijam te kwestie, bo należą one raczej do socjologii niż do metodologii nauk – szerzej swe poglądy na ten temat przedstawiłem w kwartalniku „Bez Dogmatu”.

Literatura cytowana

- Brzeziński, J. (1978). *Metodologiczne i psychologiczne wyznaczniki procesu badawczego w psychologii*. Wyd. UAM, Poznań.
- Hempel, C.G. (1967). *Problems and Changes in the Empiricist Criterion of Meaning*, [w:] (ed.) R. Ammerman, *Classics of Analytical Philosophy*. New York, ss. 214-230.
- Kenny, A. (1999). *Tomasz z Akwinu*. Prószyński & S-ka, Warszawa.
- Kmita, J. (1971). *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*. Warszawa: PWN.
- Kowalik, T. (1971). *Róża Luksemburg. Teoria akumulacji i reprodukcji*. Wrocław: Ossolineum.
- Kozielecki, J. (1970). *Konflikt, teoria gier i psychologia*. Warszawa: PWN.
- Kupracz, A. (1992). *O dwóch ujęciach idealizacji*. Warszawa/Poznań: PWN.
- Łastowski, K. (1987). *Rozwój teorii ewolucji. Studium metodologiczne*. Poznań: Wyd. UAM.
- Nieznański, E. (1991). The Beginnings of Formalization in Theology., w: (eds.) G. Schurz and G. J.W. Dorn, *Advances in Scientific Philosophy (Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities)*, vol. 24, Amsterdam/Atlanta: Rodopi, ss. 551-560.
- Nowak, L. (1971). *U podstaw Marksowskiej metodologii nauk*. Warszawa: PWN.
- Nowak, L. (1973). *Interpretacja prawnicza. Studium z metodologii prawoznawstwa*. Warszawa: PWN.
- Nowak, L. (1980). *The Structure of Idealization*. Dordrecht/Boston/London: Reidel.
- Nowak, L. (1980a). *Marksizm jako fałszywa świadomość socjalizmu*. Przedrukowane jako dodatek do: tenże, *U podstaw teorii socjalizmu*, t. 3. Poznań: Nakom, 1991.
- Nowak, L. (1998). *Byt i myśl*, t. I: *Nicość i istnienie*. Poznań: Wyd. Zysk & S-ka.
- Nowakowa, I., Nowak L. (2000), *The Richness of Idealization (Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities)*, vol. 69). Amsterdam/Atlanta: Rodopi.
- Nowakowa, I. (1975). *Dialektyczna korespondencja w rozwoju nauki*. Warszawa-Poznań: PWN.
- Paprzycka, K. (w druku) *O możliwości anty-redukcjonizmu*. Warszawa: Wyd. Semper.
- Patryas, W. (1988). *Interpretacja karnistyczna*. Poznań: Wyd. UAM.
- Popper, K.R. (1977). *Logika odkrycia naukowego* (tłum. U. Niklas). Warszawa: PWN.
- Woleński, J. (1982). *Logiczne podstawy wykładni prawa*. Kraków: Wyd. UJ.
- Wróblewski, J. (1959). *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*. Warszawa: Wyd. Prawnicze.
- Zieliński, M. (1972). *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*. Poznań: Wyd. UAM.
- Ziemiński Z. (1960). *Przepis prawny a norma prawna*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1.
- Ziemiński Z. (1967). *Logiczne podstawy prawoznawstwa*. Warszawa: Wyd. Prawnicze.

The methodological criterion of demarcation and the problem of the status of theology

The famous criterion of demarcation given by Popper is criticized and generalized in order to cover the humanities. It is argued that theological interpretation is quite similar to juridical one and thus methodologically theology does not differ very much from the sciences of law, literary criticism, etc. Methodological structure of a domain of thought is one thing, however, the social functioning of it is another. Theology, being structurally quite close to the humanities, functions in certain conditions (e.g. in today's Poland) also as an ideology of the Church.

Key words: demarcation of science, idealization, interpretation theology